

(Il Messaggero - M.Ferretti) Istnieje powszechny sceptycyzm, nie trzeba go ukrywać, wokół nazwiska Domenico Berardiego, napastnika Sassuolo, którego Roma umieściła dawno na swoim celowniku. Trochę dlatego, że Kalabryczyk nigdy nie zrobił (jeszcze nie zrobił) skoku jakościowego oczekiwanego od lat, trochę dlatego, że jest obawa przed tym, że proces "sassuolizacji" Romy, który zaczął się poprzedniego lata od Defrela (i Pellegriniego) nie przyniesie przekonującego, realnego wzrostu zespołu.

To wartościowe opinie, które zasługują jednak na głębszą refleksję. Trzeba powiedzieć, na przykład, że nie ma na świecie trenera, który zna Berardiego lepiej niż Eusebio Di Francesco. I jeśli EDF poprosił Monchiego, aby sprowadził skrzydłowego do Romy, musimy wierzyć, że jest absolutnie przekonany, że jego nabytek może dać coś więcej drużynie. W przeciwieństwie nigdy by o niego nie prosił, być może również (czy szczególnie?) w obliczu wpadki z Defrelem (pozyskany za wskazaniem trenera, to prawda, ale aby grać jako zastępca Dzeko i również Salaha).

Jeśli masz zaufanie do Di Francesco i absurdem byłoby go nie mieć, jego pragnienie Berardiego powinno być spełnione. Niezależnie od plusów i minusów i również od ostatniej przeszłości gracza. Również dlatego, że trener byłby pierwszym (i być może jedynym), który zapłaciłby za ewentualne niepowodzenie operacji. Operacji, która ma wysokie koszty, związane z wiekiem Berardiego (jest tylko o 7 miesięcy starszy od Cristante), jego potencjałem technicznym i statusem w reprezentacji Azzurri. Jeśli jednak mówicie o zakładzie czy hazardzie, róbcie to ze wszystkimi za wyjątkiem Di Francesco: dla niego Berardi jest pewnikiem. Dodatkowym elementem w budowie ambitnej Romy, z dwoma graczami równej wartości na każdej pozycji.

Autor: abruzzo